

Jak żydy łódzkie Zarobiły 17 mili. zł.

na ograniczeniach dewizowych

(Korespondencja własna „ABC”)

Łódź, w listopadzie.

Do jakich ponurych paradok-sów dochodzimy z obecnym na-szym ustrojem gospodarczym, który należałoby nazwać „etaty-stycznym liberalizmem” — zoba-czyć można w Łodzi, gdzie niektó-

Polemika

W obronie ludu wybranego ru-sza się w Polsce wszystko, co mo-że. Zwłaszcza zajęcia, wywoływa-ne w miastach akademickich przez młodzież znajdującą echa po-ważne i skłaniającą organy niektó-re do zastanawiających refleksyj.

Rezultat szkoły

Lwowski korespondent „Gazety Polskiej” omawia uchwałę lwow-skiej Rady Miejskiej, potępiającą zajęcia na uczelniach i snuje wy-wody na temat psychicznego podkładu tych zaburzeń.

I rzeczywiście: właśnie ci najmłod-si ci z pierwszego roku, odznaczają się największą zapalczywością i gorli-wością w ekscjach. Im nie wystar-cza samo uczestnictwo w „akcji”, oni chcą być „szturmowcami”.

Osiem lat kształtowania się takiej psychiki, to — pamiętajmy — okres lat nauki w dawnej szkole średniej. Możemy tu zatem mówić już o... no-wym elemencie wychowawczym, który młodzież w drodze „samokształce-nia” w sobie wyrabia, niezależnie od obowiązujących oficjalnie idei peda-gogicznych i metodologii wychowaw-czej.

Czyżby propagowane od tylu lat przez „Gazetę Polską” t. zw. wychowanie państwowe dawało takie rezultaty? Koniec wieńczy dzieło.

Na tym tle, natychmiastowa — na apel ministra — reakcja Rady Miejskiej we Lwowie i jednogłośnie przy-jęta przez nią znana uchwała w sprawie ekscjach jest wydarzeniem, wy-kraczającym swym znaczeniem poza rogatkę Lwowa. Oznacza ona ocknie-nie i zrozumienie przez inteligencję polską popełnianego dotąd błędu obo-jętności. Uchwała lwowskiej Rady Miejskiej jest nadto bardzo charakte-rystyczna, ze względu na silne w niej reprezentowane nastroje antysemickie. W tym przypadku jednak Rada stanęła na „poziomie”, znakomicie wychylała swą odpowiedzialność i za-danie, jakie nakłada na nią „chwila osobliwa”, podkreślona przez Mini-sterstwo Oświaty. To trzeba przeć-z z naciskiem podnieść, że nawet klub narodowo — demokratyczny nie chciał się znaleźć poza zespołem potępiają-cym palikarzy, wskutek czego uchwa-la Rady Miejskiej w sprawie eksc-ów akademickich nosi tak rzadko dziś w naszym samorządzie spotyka-ną cechę aklamacji.

Nie wiemy, jak to wyglądało we Lwowie, ale wiemy, jak to „Gaze-ta Polska” nie miała przed paru laty nie przeciw produkcjom bo-jówki „Legionu Młodych” w War-szawie.

Gdzie my żyjemy?

Niechno ktoś na żyda palec za-krzywi, zaraz znajdują się obrońcy. Niedawno docent matematyki na U. J. P. ogłosił list otwarty, potępiający w sposób niewybred-ny młodzież akademicką i władze akademickie łącznie. Rektor za-bronił mu wykładu, ale przeciwny rasizmowi „Robotnik” zaraz porwała się do obrony:

Donosiliśmy o zawieszeniu na uni-wersytecie warszawskim wykładów docenta matematyki, A. Rajchmana. Zawieszenie wykładów nastąpiło, jak się okazuje, z powodu „listu otwarte-go” dr. Rajchmana, ogłoszonego w związku z t. zw. ekscjami młodzieży „narodowej” na szpaltach „Dziennika Popularnego”.

Co to właściwie ma znaczyć? Jeżeli tak ma wyglądać „autono-mia” naszych wyższych uczelni, to... dziękujemy pięknie. Objeżdż się „Robotnik” jest za autonomią wyższych uczelni, ale pod warun-kiem, że obejmuje ona takie wy-głupianie się docentów żydowskich. Co to za autonomia, żeby żydow-ski uczyony nie mógł sobie bezkar-nie pojeździć po rektorze i sena-cie akademickim! Nie żyjemy przecież w barbarzyńskiej Hite-rii!

Pogrom

Gdzie sięgnąć — krzywda. W „Nowym Dzienniku” krakowskim p. Apolinary Hartglas piętnuje tak częste ciąganie żydów przed sądy za obrażę narodu polskiego.

Teraz jak gdyby pendant do całego

rzy fabrykanci zarobili na tym „zwariowanym” systemie w cza-sie od maja do listopada conaj-mniej 17 milionów złotych „na boczku” to znaczy nadprogramo-wo i niespodziewanie. Miliony te spadły im, jak to mówią, „z nie-ba” poza normalnymi i wcale po-kaźnymi zyskami.

Korzystają z absurdu systemu gospodarczego, miłościwie nam panującego przedalniczy ba-wełny i wełny. Z powodu trudności dewizowych rząd ogranicza przywóz towarów zagranicznych. Ogranicza się również przywóz bawełny, za którą musimy płacić złotem. Pozwala się przywieźć miesięcznie tylko około 5000 tonn. W normalnych warunkach ilość taka wystarczyłaby przy dzisiej-szej biedzie na zaspokojenie zapo-trzebowania ludności. W roku ub-gdy nie było żadnych ograniczeń, sprowadzaliśmy znacznie mniej bawełny. Dzisiaj jednak warunki są nie normalne. Nie wolno wy-wozić pieniędzy zagranicę, nie wolno kupować złota ani dolarów, ani funtów, ani innych walut.

Przedza zamiast dolarów

W takiej atmosferze posiada-cze gotówki oglądają się dokoła, co tu zrobić, aby posiadani kapita-ł „zwaloryzować”, t. j. nadać mu formę, zabezpieczającą od strat na dewaluacji. Ano, trzeba coś takiego kupić, co nie traci na wartości i jest każdej chwili-latwie do sprzedania. Idealem tak-iego towaru jest złoto — ale złota kupować nie wolno i trudno wo-góle je zdobyć, chyba po bardzo słonej cenie. Ale za to jest prze-dza bawełniana. Nie wyjdzie z mody ani fasonu nie zmieni. Tyle tylko, że nie można jej chować w pończoszki, lecz trzeba mieć ją, kiś magazynki.

I oto dzieje się tak: Fabrykant, posiadający przedalnię bawełny, otrzymuje co miesiąc od Central-nej Komisji Przywózowej pozwo-lenie na sprowadzenie z zagranicy np. 10 wagonów bawełny oraz drugie pozwolenie od Komisji De-wizowej na wysłanie zagranicę 35 do 40 tysięcy dolarów na za-płacenie tej bawełny.

Bawełna przychodzi do maga-zynu fabrycznego przemysłowca. Przemysłowiec ma więc niejako 40.000 dolarów, legalnie za pozwo-leniem Państwa nabytych. Fakt, że nie posiada ich w postaci ban-knotów w swojej kasie pancernej, lecz w postaci 500 bel bawełny, leżących w jego magazynie, nie zmienia postaci rzeczy. Bawełna to to samo co dolary, bo tylko za dolary jest do kupienia. Jest na-wet lepsza niż dolary papierowe, bo się nie zdewaluuje. Przeciwnie ostatnio cena jej systematycznie idzie w górę na giełdach świato-wych i ta tendencja się nie zmie-ni.

szeregu zajęć na tle agitacji bojkoto-wej, po Odrzywie, Kłowie, Czyż-wie, Minsku Mazowieckim i Wy-sokim Mazowieckim, Przysusze, Zagó-rze, Śniadowie, Jedwabnie i całej ma-sie innych miasteczek i osad, których nazw nawet nie pamiętam — nastała era procesów o... zezłenie Narodu Pol-skiego. Taką rodzimą... Rasenschan-de. Pod wpływem tych rozmaitych zajęć, pod dobroncznym wpływem bojkotu, ekscjach akademickich, przy akompaniamencie tłuczonych szymb-wawowych, i wobec rzucającego się poprostu w oczy torjowania żydów na urzędach, po sądach, przy dosta-wach rządowych i t. p. żydostwo pol-skie tak się rozguchowało, tak zbez-czelniało, że głośno i jawnie ży. Na-ród Polski, zaopatrując się jeszcze zawsze na wszelki wypadek w świadków — chrześcijan, którzy te-lżące wyrazy z całą pewnością sły-szą.

P. Hartglas ironią swoją daje do zrozumienia, że ogół żydów tak samo kocha Polskę, jak on sam. Posłuchajmy go dalej:

Do kastetu, żyłki, szpadynki, przybył jeszcze jeden orszak szlachet-ny: fałszywa denuncjacja. A ci co nie wahają się bić i rażować, co po-trafią bić kobiety i dzieci, co są męż-ni tylko w wielu na jednego — ci nie wahają się i przed mówieniem nie-prawdy w sądzie. Bo dla nich cel — taki „święty” cel — uświata środki.

P. Hartglas nazywa zawiado-mienie władz polskich o tym, że

Można spekulować!

Przedalnik może tymi baweł-nianymi dolarami spekulować, ile tylko chce, bo są wprawdzie przepisy, że banknot dolarowy można sprzedać tylko w banku dewizowym po oznaczonym kur-sie, a kto sprzedaje go na ulicy lub w bramie, ten idzie do krymi-nalu — ale nie ma żadnych ograni-czeń uprawiania czarnogiel-dziarskich operacji banknotami dolarowymi, zamienionymi na ba-wełnę. Z tej furtki fabrykanci kor-zystają ile wlezie.

Bawełnę przerabia się na prze-dzę. Do bawełny surowej dodaje się więc trochę robocizny, za któ-rą płaci się złotymi. Prócz bawełny i robocizny nie ma bowiem w przedży żadnych innych dodat-ków, żadnych chemikaliów, żadnych barwników.

Robociznę przelicza się na do-lary i cenę przedży określa się w dolarach złotych. Oficjalnie pod-okiem i za wiedzą władz. Przecie-tny gatunek przedży kosztuje o-becnie 48 centów dolarowych po kursie 8.95 groszy za cent. W tym koszt bawełny wynosi około 28 centów, a koszt robocizny i zysk fabrykanta 20 centów.

„Brak” przedży

Przedzę kupują tkalnie. Tkacz, który w roku ubiegłym przerabił n. p. 10.000 kilo przedży mie-sięcznie, przychodzi do przedal-ni i żąda tak samo 10.000 kilo. Przedalnik odpowiada, że może dać tylko 6.000 kilo. Tkacz po-trzebuje jednak 10.000 kilo, bo ma taki zbyt na tkaniny. Potrze-buje nawet znacznie więcej, bo ludność w tym roku więcej ku-puje.

Tkacze chodzą od przedalni do przedalni, ale przedży nie ma. Rząd nie daje dosyć bawełny —

mówią przedalnicy. Albo: rząd nie daje nam dewiz, tyle ile po-trzeba na bawełnę... Tkacz zaczy-na szukać przedży u handlarzy. Oczywiście u żydów, bo nie ma ani jednego kupca przedży chrze-ścijanina! Żyd ma przedzę, ale „nie dużo”. Żąda wyższej ceny. Tkacz płaci. Na drugi miesiąc taką samą podwyższoną cenę śpiewa mu fabrykant i znowu da je mu tylko część tego, co tkacz potrzebuje. Resztę musi znowu dokupić na mieście u żydów po wyższej cenie. I tak z miesiąca na miesiąc. Żyd handlarz podbija cenę, którą po tym przejmując przedalnik i którą znowu pod-wyższa żyd kupiec.

40 procent zysku

Przed wprowadzeniem kontyn-gentów bawełny, t. j. przed maj-em b. r. przeciętny numer prze-dży kosztował 36 centów za kilo — dzisiaj 48 i 50 centów. Zwy-sku okragło 40 procent w ciągu 6 miesięcy przy niezmiennionej ce-nie surowej bawełny.

Innymi słowy: Państwo daje fabrykantowi 40 tysięcy dolarów po 5.25 zł., a on te dolary zamie-nia na przedzę bawełnianą i czar nogieldziarskimi sposobami bie-rze za dolara 40 procent więcej niż kurs urzędowy.

Z 5.000 tonn bawełny wyrabia się 4.600.000 kg. przedży. Różni-ca ceny na przeciętnym numerze przedży od kwietnia do końca października wynosi 1 złoty. Przyjmijmy łagodnie, że w prze-cięgu tych 6 miesięcy zwyżka wynosi 60 groszy.

Wyprodukowano więc około 28 milionów kilo przedży i każdym kilogr. zarobiono extra 60 gr. Razem zarobek dwóch tuzinów przedalników wynosi 17 milio-nów złotych.

Zarobek ten w lwiej części u-lokowany jest w przedży, pocho-wanej częściowo w zakonspi-ro-wanych magazynach.

W wełnie jest mniej więcej to samo, albo jeszcze gorzej, bo weł-na to już nie tylko handel ale i produkcja jest stu procentowo w rękach żydów.

Łódzki robotnik widzi to i w żywy pień przeklina porządki i ustrój gospodarczy, który na to pozwala. Z jego kłuknasto złoto wego zarobku tygodniowego ścigać będą na pomoc zimową — a 17 milionów zarobku przedalnic-ów bawełnianych i drugie tyle przedalników wełnianych wolne jest w lwiej części od wszelkich świadczeń.

Aria.

Kolce bez cóż

„Strzelec gnębi antysemityzm”

Związek Strzelecki w Oświę-cimiu wystosował do Z y-dowskiego Nowego Dziennika list, w któ-rym pisze:

Jeden z kiosków gazetowych znaj-dujący się w Rynku Głównym, jest własnością Związku Strzeleckiego. Z. S. mając w swym gronie pokatną ilość członków żydów, z jak najwięk-szą lojalnością odnosi się do ludno-sci żydowskiej naszego miasta i jest jednym z pierwszych, który wychowuje młodzież należącą do Z. S. w lojalnej współpracy z ludnością ży-dowską na zasadzie „równi z równy-mi”, gniejąc wszystkie wysoki głu-piego antysemityzmu. Żadnych pism o treści podobnej „Hasłu Podwawel-skiemu” w swych kioskach nie pro-wadzimy.

Z drugim kioskiem, będącym prywatną własnością, a znajdującym się koło mostu nad Sólą, nie mamy nic wspólnego. Proszę przyjąć wyraz szacunku i poważania.

Mr. W. Ptaszyński, prezes Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu.

Za te cenne wynurzenia o ideologii i pracy Związku Strzeleckiego jesteśmy szcze-rze wdzięczni p. Ptaszyńskie-mu.

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne?



ODBIORNIKI WYSOKIEJ KLASY W NISKIEJ CENIE WIERNE ODTWARZANIE — DALEKI ZASIĘG, SELEKTYWNOŚĆ — OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU

ECHO 2-lampowy z 3-ą prost. na pr. zm.) po zł. 17
luskusowy 2-lampowy z 3-ą prost. (na pr. zm.) po zł. 21
3-lampowy baterijny po zł. 18
2-lampowy na prąd stały po zł. 19.50

Przebież w większych sklepach radiowych
PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADIOTECHNICZNE
W WARSZAWIE

To jest tak -

Spóźnione zdenerwowanie

„Kurier Poranny” we wczoraj-szym numerze zdenerwował się niesłychanie oświadczeniem prezesów Bratniej Pomocy w sprawie ich udziału w uroczystości wręczenia buławy marsz. Rydzowi Śmigłemu. Nawiasem mówiąc, warto zwrócić uwagę na pewną powolność myślenia, gdyż zde-nerwowanie „Kuriera Porannego” wystąpiło w druku dopiero 14 li-stopada br., gdy oświadczenie prezesów było ogłoszone w na-szym piśmie 8 listopada. Proces więc zdenerwowania przechodzi w „Kuriera Porannego” od organów wzrokowych do linotypu w ciągu 6 dni.

Ala wracamy do meritum spra-wy. „Kurier Poranny” zdenerwo-wał się tym, że młodzież akade-micka nie chciała by brać udziału w uroczystości, gdyby jej na-dano charakter polityczny, a wzięła w niej udział wobec oświadczenia, że uroczystość bę-dzie miała charakter ściśle woj-skowy.

Zdenerwowanie to z punktu wi-dzenia „Kuriera Porannego” jest zupełnie zrozumiałe. „Kurier Po-ranny” wolałby mieć do czynienia z młodzieżą akademicką, która na znak dany najmniejszym palcem „Kuriera Porannego” posłusznie wykonywałaby jego polecenia. Nie stety, dla „Kuriera Porannego”, polska młodzież akademicka po-zostawia sobie samą decyzję we wszystkich sprawach politycz-nych, jakie ją obchodzą i nie sko-rzysta z laskawych rad, jakie wy-trawni politycy „Kuriera Poran-nego” zechcą jej używać.

Celowe prowokacje?

Wciąż dochodzą nas wiadomo-

ści o prowokacjach niemieckich w Gdańsku.

Dziś dowiadujemy się o nomi-nacji Niemca z Rzeszy na stano-wisko dyrektora Banku Gdań-skiego, o „blyskawicznym” wyro-ku na Polaków, którzy rzekomo mieli znieważać godła hitlerow-skie, o nowych zajściach w Sopo-tach.

Jeżeli Gdańskowi chodzi o celo-we zadrażnienie stosunków z Pol-ską, to oczywiście cel ten będzie osiągnięty, bo nikt gdańskich pro-wokacji nie będzie chował do kieszeni.

Być może, że inspiracja pocho-dzi z Berlina. Jego ciągłe miesza-nie się do spraw nie swoich może poważnie zaszkodzić stosunkom polsko - niemieckim

3 komisje

Dowiedzieliśmy się ostatnio, że przy ministerstwie Przemysłu i Handlu utworzone być mają aż 3 specjalne komisje: dla badania ruchu cen, dla badania sprawy zaopatrzenia Polski w surowce i dla zbadania sprawy czasu pra-cy w górnictwie.

Wyda się, że wszystkie powyż-sze wchodziły w zakres pracy ist-niejących już urzędów. Jeżeli czym się trzeba martwić, to tym, że zajmując się nimi za dużo urzę-dów naraz. Urzędy te prowadzą zawiłe sprawy kompetencyjne i tracą wiele czasu na jałowe dyskusje.

Czy pomoże tu coś utworzenie nowych instancji? Chyba niewie-le. Błędem naszej administracji państwowej jest skłonność do tworzenia przy każdej nadarzają-cej się sposobności nowych ko-misji, urzędów, instytutów i t. p.

Im więcej takich nowych władz powstaje tem wolniejszy jest bieg maszyny państwowej.

Komunikat

Obejmując redakcję „ABC” w połowie września, podaliśmy w wiadomości Czytelników nasze stanowisko, co do przyjmowania wyłącznie ogłoszeń firm chrześcijańskich. Stanowisko to jest konsekwencją założeń programowych naszego kierunku, podanych w szeregu artykułów.

W dniu 1 listopada objełis-my również całokształt spraw administracyjnych pisma, w związku z czym otrzymaliśmy szereg zgłoszeń reklamowych od agencji ogłoszeniowych żydowskich.

Zdając sobie sprawę, że za-daniem pisma jest nie tylko głoszenie pewnych zasad, lecz ich realizacja oraz wiedząc, że walka o odżydzenie Polski wymagać będzie wielkich o-fiar ze strony moźnych i ma-lucznych — chcemy i my tę o-fiarę z naszej strony ponieść.

Oświadczamy więc, że nie będziemy przyjmować nie tyl-

ko ogłoszeń firm żydowskich, lecz również ogłoszeń firm polskich, kierowanych do nas przez agencje żydowskie.

Rozumiemy, że jako pierw-sze w Polsce czasopismo, któ-re się na ten krok poważyło, spotkamy się ze zdecydowa-nym oporem i walką ze strony zagrożonych w swym bycie agencji żydowskich. Wiemy, że narażeni będziemy nie tyl-ko na duże ofiary materialne. Nie wyłączając, że możemy się również narazić i na stek o-szczerstw i kalumnii, których niezadowolone z naszego sta-nowiska czynniki nam nie za-oszczędzą, że nie tylko poprze-na całe społeczeństwo polskie lecz że i inne dzienniki narodo-we zajmą stanowisko ana-logiczne, aby w ten sposób czynem i ofiarą potwierdzić wiarę w głoszone przez siebie hasła.

ZARZĄD I REDAKCJA
DZIENNIKA „A B C”

CZEKOLADA MLECZNA Fuchs IDEALNA DLA DZIECI